

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświadczeń.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 4 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler; w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 lutego.

(Ostatnie wypadki na sudańskim teatrze wojennym; jakie są zamiary rządu angielskiego względem Sudanu? i depesza generała Wolseleya o misji, jaką otrzymał drugi oddział, zostający pod dowództwem generała Earle'a. — Kwestya sudańska w połączeniu ze sprawą Egiptu i obsadzenia portów morza Czerwonego; okólnik Portu do mocarstw w tej ostatniej sprawie i wiadomości agencji Havasa dotyczącej uregulowania finansów egipskich. — Sprawy ostatnich wybuchów dynamitów w Londynie dotąd nie wykryci; zamach na O'Donovan Rossa, naczelnika Fenian amerykańskich. — Z wojennego teatru w Tonkinie i Chinach; zapowiedź rychłej akcyi wojennej; wysyłka coraz świeższych posiłków; obranie p. Leroyer marszałkiem senatu; przyjęcie przez Izbę nadzwyczajnego budżetu marynarki i odrzucenie wniosku dotyczącego sprzedaży państwowych kolei żelaznych. — Z dziedziny kolonialnej: sprawa zajęcia przez Niemców terytorium nad rzeką Dabreka.)

Europa pozostaje dotąd pod głębokim wrażeniem ostatnich wiadomości z sudańskiego teatru wojennego. Poniżej podajemy szczegółowy opis trzechdniowych bojów, jakie stoczył Wołseley z wojskiem fałszywego proroka awangarda Wolseleya, zanim zdołała wejść w kontakt z niestrudzoną obrońcą Chartumu, generałem Gordonem. Sprawa jeszcze nie rozegrana; mahdi liczy tysiączne dotąd zastępy fanatycznych zwolenników, które generał Wolseley pobił i na wszystkie strony rozproszył, jeżeli chce dokonać dzieła i dopełnić poruczonej sobie misji. Na czem zaś ta misya polega, nad tem lamia sobie dotąd głowę fachowi nawet dyplomaci, nie mogą zbadać planu, jaki obmyślił gabinet Gladstona względem Sudanu. Jeden z członków gabinetu i to radykalny, miał na dniu 28. z. m. w Birmingham mowę, w której pomiędzy innymi i to nadmieniał, że Anglia z utęsknieniem wyczekuje tej chwili, w którejby mogła dzięki szczepie Sudanu pozostawić ich własnym losowi, tj. pozwolił im obracć formę rządu i zwierzchnika wedle własnego upodobania. Europejska prasa kontynentalna nie dowierza tym zapewnieniom radykalnego ministra i słusznie pyta, czy na to W. Brytania tyle poniosła krwi i ofiar w Sudanie, iżby go po wycofaniu załóg egipskich oddała na pastwę oszustwa, fanatyzmu i ambicji szejków arabskich, nienawidzących siebie wzajemnie więcej, niż siebie nawzajem? Ale nieuprzedzamy wypadków. Obecnie wyteżona jest uwaga całego świata na sudański teatr wojenny. Ostatnia przez Wolseleya wysłana depesza do Londynu z Korti, z dnia 1 b. m., opiewa, że awangarda generała Earle'a przybyła na dniu 30 stycznia r. z. do miejscowości, odległej od Berti o 7 mil drogi, i że dnia następnego miało nastąpić połączenie całej jego kolumny. Generał Earle spodziewa się, że na dniu 3 b. m. (dzis) będzie mógł uderzyć na nieprzyjaciela, zajmującego silne pozycje pod Birti. — I na większych kartach geograficznych nie ma oznaczonej owiej miejscowości Birti, wspominają o niej tylko wojskowe szkice angielskie. Według nich nie dotarł jeszcze jen. Earle do Abu Hamed, gdzie skręca się Nil w formie zgiętego kolana. W szeregach nieprzyjaciół, jakie czekają na generała pod Birti, znajduje się także szereg Monassiris, który mu ukarać polecono. Zdaniem fachowych pism berlińskich, generał Earle usiłował będzie zająć Berber i opanować drogę wodną do Suakimu, na się rozumieć w tym tylko razie, jeżeli pod Chartumem wszystko pójdzie dobrze. W akcyi pod Chartumem nie weźmie on udziału; główna walka musi być tam poprzednio stoczona, zanim będzie mógł przybyć pod Berber.

Od ostatecznego wyniku walk w Sudanie zależeć też będzie dalszy obrót samej kwestyi egipskiej i ważnej zarówno sprawy obsadzenia portów na morzu Czerwonym. Zwycięzka Anglia będzie się mogła potargować z mocarstwami europejskimi co do uregulowania długów egipskich, a w żadnym razie nie zezwoli na zajęcie portu Suakimu przez Turcyę, ani portu Massowy przez Włochy. Z tej pobieżnej uwagi naszej zdołają czytelnicy zrozumieć znaczenie dwóch przytoczonych poniżej telegramów. Jeden i to dziennika „Daily News“ z Warny opiewa, że Porta wysłała do mocarstw okólnik, w którym protestuje przeciw jakimkolwiek bądź obsadzeniu portów morza Czerwonego bez swego zezwolenia. Drugi telegram, dotyczący uregulowania długów egipskich, brzmi: „Paryż, 31 stycznia. W przeciwieństwie do wiadomości z innych stron kolportowanych donosi agencja Havasa, że mocarstwa nie będą gwarantowały proponowanej pożyczki angielskiej odpowiednio do interesu, jaki mocarstwa te

mają w sprawie egipskiej, ale że porczenie to będzie solidarne i zbiorowe. Mocarstwa zdają się być także gotowymi do oddania wierzycielom egipskim 5% podatku, jaki ma być pobierany od kuponów, i to w tym razie, gdyby ankietą finansowa nabrała miała tego przekonania, iż stan finansów egipskich nie wymaga takich ofiar od wierzycieli. Kwestya tak zw. dańra i domen będzie przedmiotem osobnego układu pomiędzy Francją a Anglią. — Rząd angielski przewleczy z rozmysłem ową sprawę uregulowania finansów egipskich, ażeby zyskać na czasie, mianowicie czeka na pogrom zastępów fałszywego proroka. Co się tyczy spraw domowych, to rząd angielski zajmuje się przeważnie wysłaniem sprawców ostatnich wybuchów dynamitowych w Londynie. Sprawcy ci nie zostali dotąd wykryci. Policya aresztowała dwie podejrzane osoby, niejakiego Cunningha i Newbolda, który w sobotę stał przed sądem policyjnym w Derby. Rozprawy sądowe odroczone przy obu podejrzanych na później. Ciekawą podaje wiadomość telegram z Atlantyki. Oto wczoraj wykonano zamach na O'Donovan Rossa, w chwili, w której przechodził przez ulicę „Jakaś kobieta dała do niego pięć strzałów rewolwerowych; Rossa padł na ziemię; nie ma być ciężko ranny; sprawczynią zamachu aresztowano, ma ona być dozorczynią chorych w szpitalu angielskim. — Tak tedy ten, co dynamitem chciał całą Anglią wysadzić w powietrze, sam pada niemoć i to z dłoni słabej niewiasty.

Zródła francuskie zapowiadają dziś rychłe rozpoczęcie operacyi wojennych w Chinach i Tonkinie. Generał Briere de l'Isle przybył do Chudam dnia 29 z. m. wraz ze sztabem jenerałnym. Nastąpiła już koncentracya wojsk, których stan zdrowia ma być wysmieniony. — Drugi telegram z Paryża donosi, że i francuski admirał Courbet rozpocznie niebawem akcyę wojenną. — Nie sprawdza się dotąd pogłoska o bitwie morskiej, jaką miały stoczyć okręty francuskie z chińskimi pod Matsui; minister marynarki nie otrzymał żadnej w tym względzie wiadomości. Rząd wysłał coraz nowe posiłki do Tonkinu i dla braku statków transportowych zmuszony jest pożyczać je od prywatnych towarzystw za wysoką cenę. Najtę okrety „Halabak“ i „Suez“ przewiozą do Pondichery 4500 beczek węgla; wyjazd nastąpi 25 bm. — Ze spraw francuskich zapisujemy jeszcze, że senat obrął p. Leroyer na 209 głosów 172 pierwszym marszałkiem; Izba deputowanych przyjęła w sobotę nadzwyczajny budżet marynarki, a odrzuciła wniosek Soubeyrana 339 przeciw 118, dotyczący sprzedaży żelaznych kolei państwowych.

W sprawie zajęcia przez Niemcy terytorium północnego nad rzeką Dabreka, czyli Dubriką w północno-zachodniej Afryce (zobacz przegląd w „Kuryerze“ z niedzieli), zamieszcza „Hannoverscher Cour.“ list, według którego kapitan okrętowy Chüden z niemieckiej korwety krzyżowej „Ariadne“, podjął na dniu 1 stycznia wyprawę do Bramiah i Yatia. Król Bramiah wypowiedział był życzenie oddania ziemi swej pod protektorat niemiecki. — Kiedy jednak Francya przedłożyła pretenzje swe do owego terytorium i przypomniała zawarte przed siebie traktaty, król odstąpił od pierwotnego zamiaru. — Natomiast wzięły Niemcy pod swój protektorat ziemię Capitay, położoną pomiędzy rzekami Bramiah a Dubriką i to na mocy zawartego z królem traktatu; chorągiew niemiecka została na dniu 4 zm. o godzinie 5 wieczorem zatknęta w obecności kapitana Chüden, kapitana du Bois i oficerów z załogi na „Ariadnie“, króla Capitay i jego podwładnych.

Interpelacya.

Sprawa konwencyi prusko-rosyjskiej znajduje się obecnie w wydziale sprawiedliwości niemieckiej rady związkowej, gdzie ściśle i szczegółowo rozbie-rana będzie.

Jeżeli rada związkowa uzna w myśl artykułu „Journal de St. Pétersb.“ za stosowne, aby „błogie i dobroczynne“ artykuły tego układu rozszerzyć na całe Niemcy, wtedy sprawa przyjdzie przed forum parlamentu, a wtenczas też posłowie nasi w tém ciele

prawodawczym będą mogli określić stanowisko polskie w tej sprawie.

My Polacy ze socjalizmem, nihilizmem, anarchizmem i dynamitardami nie wspólnego nie mamy i mieć nie chcemy — i to głośno wyznawamy.

Na panujących, ani władze publiczne targać się i gwałtownymi zamachami porządku istniejącego obalać nie myślimy.

Przeciwno gwałtom i zamachom na nasze przyrodzone i poręczone prawa zawsze protestować i na legalnej drodze opór im stawiać będziemy.

Gdy Polacy podczas obrad w parlamencie te zasady wypowiedzą, staną się wyrazem myśli i zapatrywań ogółu.

Nadto obowiązkiem ich; jako też wszystkich ludzi wolność miłujących, będzie zaprotestować przeciwko zasadzie wydawania rządowej rosyjskiemu zbiegów nie przewidzianych o żadną zbrodnią, lub tylko o przewinienie polityczne, i to bez dowodów, na mocy prostego obwinienia lub nikczemnej denuncyacyi.

Polacy w parlamencie nie zdołają zapobiedz przeprowadzeniu tego absolutystycznego artykułu, zwiększającego ponownie dyskrecyjną władzę państwa, atoli obowiązkiem ich wypowiedzieć otwarcie, jak się na taką procedurę zapatrują.

Takie rzeczy dzieją się i bez konwencyi — jak tego widzieliśmy przykłady, bo państwo ma różne drogi i sposoby, aby zaprzyjaźnionemu a sąsiedniemu mocarstwu świadczyć przysługi — atoli przeciwko sparagrafowaniu i skodyfikowaniu takiej dowolności wystąpić należy.

Oświadczając się z największą gotowością za takim sposobem określenia stanowiska polskiego, jakie podzielają zapewne i „Czas“ i „Gazeta Polska“, jesteśmy stanowczo przeciwni *inicyatywie polskiej* w tej sprawie, za jaką przemawiał „Dziennik Pozn.“ i krakowska „Reforma.“

Gdy tę sprawę poruszają Niemcy, wtedy i Polacy, biorący udział w rozprawach, nie narażają się na zarzut, jakoby brali w obronę socjalistów i dynamitardów, którzyby im niezawodnie rzucano w oczy, gdyby sami wzięli inicyatywę.

Zresztą — jak słusznie powiedział „Dziennik Pozn.“ — rozstrzygać będą tutaj ostatecznie Koła polskie.

Uroczystość welehradzka.

Przewielebny ksiądz dziekan Wykyski z Welehradu na Morawie donosi nam, że

dla księży mających zamiar przybyć pielgrzymką do Welehradu prześwietny komitet welehradzki postarał się o pomieszczenie i stołowanie w klasztorze za mierne ceny, naturalnie o ile miejsca starczy.

Z tego powodu pożądanem jest, aby księża Dobrodziejcy pragnący z tego uwzględnienia korzystać przynajmniej tydzień naprzód zgłosić się zechcieli do

farnego urzędu welehradzkiego.

Ze kapłani, którzy się naprzód zgłoszą, uwzględnieni będą przed tymi którzy tego nie uczynią — samo się przez się rozumie.

Oktawę św. Cyryla i Metodego zgaił dnia 14 lutego Najprz. ks. biskup berneński ks. dr. Fr. Salezy Bauer — a następnie odbywać się będą codziennie pontyfikalne msze św.

Komitet pielgrzymki do Welehradu we Lwowie odbył w piątek o godzinie 6 wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem ks. biskupa Morawskiego. Prócz wymienionych dawniej członków weszli do komitetu pp.: hr. Władysław Badeni, ks. Kalinka i prezydent miasta Dąbrowski. Na posiedzeniu komitetu uchwalono znieść

się celem wspólnego działania z ruskim komitetem lwowskim i z dycecyjalnym komitetem w Krakowie. Kooptowano do komitetu ks. Romana Czartoryskiego, hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego, p. Tytusa Kielanowskiego i hr. Jana Szeptyckiego, nadto postanowiono zaprosić dwóch członków z grona obywateli lwowskich, których zaproponować ma p. Dąbrowski. Stanie się to dopiero na przyszłym posiedzeniu, gdyż p. Dąbrowski, z powodu równoczesnego posiedzenia Rady, nie brał w piątek udziału w obradach komitetu. Zastępcą przewodniczącego wybranym został ks. kanonik Zablocki.

Projekt

pensjonowania nauczycieli elementarnych.

Ważny dla nauczycieli elementarnych w granicach państwa pruskiego wniesiony — jak wiadomo — przez posłów Schmidta z Zegania i barona Zedlitz do sejmiku pruskiego projekt brzmi, jak następuje:

Art. I.

Aż do wydania nowej ustawy szkolnej obowiązywać będą co do pensjonowania nauczycieli elementarnych następujące rozporządzenia.

§ 1. Każdy nauczyciel, stale przy publicznej szkole ustanowiony, otrzyma dożywotnią pensyę, jeżeli po dziesięcioletnim przynajmniej urzędowaniu stanie się stale do pracy niezdatnym w skutek cielesnego niedomagania (Gebrechens), albo dla słabości sił cielesnych lub umysłowych, i jeżeli z tego powodu przeniesiony został w stan spoczynku. Jeżeli niezdatność do służby jest następstwem choroby, zranienia lub innego uszkodzenia, którego nauczyciel nabawił się przy wykonywaniu służby albo z okazji tejże służby bez własnej winy — wtedy może być pensjonowany nawet, chociażby jeszcze nie miał 10 lat służby.

Nauczycielom, którzy w inny sposób przed ukończeniem 10 roku służby stali się niezdatnymi do sprawowania urzędu i z tego powodu przeniesieni zostali w stan spoczynku, może w razie niedostatku pan minister wyznać i oświaty przyznac pensyę na czas ograniczony lub dożywocie.

§ 2. Jeżeli pensjonowanie nastąpiło przed ukończeniem jedenasto roku służby, wynosić będzie pensya piętnaście sześćdziesiątych części dochodu, i podnosi się z każdym rokiem służby o 1/60 część oznaczonego w § 3 dochodu służbowego. Więcej niż 45 sześćdziesiątych części tego dochodu pensya wynosić nie może. Minimum pensyi w stanie spoczynku musi — z wyjątkiem alinea 3 w § 1 wynosić przynajmniej 450 m. Na tę minimalną pensyę zalicza się także z zastrzeżeniem przepisów § 3 ewentualna pensya z pobocznych urzędów.

§ 3. Dochód służbowy składa się 1) z dochodów w gotówce, 2) wartości pieniężnej naturaliiów, włącznie komornego i paliwa, o ile nauczyciel ma do tego prawne pretensye. Jeśli urząd nauczyciela połączony jest z urzędem kościelnym, wtedy władza szkolna osobno oblicza te dochody, mające służyć za podstawę do obliczenia pensyi w myśl § 2.

§ 4. Przy obliczaniu czasu służby w myśl §§ 13—18 ustawy z dnia 27 marca 1872 i ustawy z dnia 31 marca 1882 oblicza się także i czas, który nauczyciel spędził w pruskiej służbie rządowej, albo przy publicznych zakładach naukowych w Prusiech.

§ 5. O pensjonowaniu w ogóle rozstrzyga szkolna władza nadzorcza. W razie sporu o wartość naturaliiów zastosowany będzie § 45 ustawy z dnia 1 sierpnia 1883. Nauczyciel niezadowolony z decyzji władzy może apelować do p. ministra oświaty — a przeciw wyrokowi p. ministra może się udać na drogę prawną w myśl ustawy z dnia 24 maja (Zbiór praw p. 241).

§ 6. Aż do wysokości 1200 marek płacić będzie pensya kasa państwa, po za 1200 marek płacić będą ci, którzy dotychczas byli do tego zobowiązani.

§ 7. Paragrafy 24—29 i § 31 ustawy z dnia 27 marca 1872 będą odpowiednio zastosowane także i do nauczycieli elementarnych.

§ 8. Ustawa niniejsza zastosowaną będzie także i do nauczycieli, którzy ustanowieni zostali przed jej prawomocnością. Nauczyciele ci mają jednakże prawo w przeciągu roku po ogłoszeniu tej ustawy złożyć u władzy nadzorczej oświadczenie, iż w razie pensjonowania zyczą sobie, aby do nich zastosowano obowiązujące obecnie przepisy co do

wysokości emerytury. W takim razie władze do tego życzenia zastosować się winny.

§ 9. Paragrafy te stósują się także i do nauczycielek z tém zastrzeżeniem, iż minimum emerytury wynosić ma 300 m.

Art. II.

Ustawa ta zyska moc obowiązującą dnia 1 kwietnia 1886.

Art. III.

Pensye nauczycieli i nauczycielek emerytowanych przed dniem 1 kwietnia przechodzą z kasy państwowej aż do wysokości 1200 marek.

Art. IV.

Ministrowie oświaty i finansów zajmą się wykonaniem tej ustawy.

Podając powyższy projekt oświadczamy, iż chętnie zamieszczalibyśmy głosy ze sfer nauczycielskich w tej sprawie, mianowicie artykuły porównujące dotychczasowy sposób pensjonowania z projektowanym przez posłów Schmidta i Zedlitz.

Górny Śląsk w roku 1884.

Rzut oka na rok ubiegły, mało nam się niestety ze względu na stósunki nasze górnośląskie dodatnich nastrożca momentów.

Prawda, że się u nas sytuacja kościelna nieco polepszyła przez udzielenie dyspens 124 młodym kapłanom dycecyi wrocławskiej, z których znaczna część pomieszczenie w duszpasterstwie na Górnym Śląsku znalazła, przeciw daleko jeszcze do zupełnie zadowolniającego stanu rzeczy w stósunkach kościelnych w nadodrzańskich ziemi, gdzie zawsze jeszcze 200 miejsc na obsadzenie kapłanami czeka; a nadto w dwóch ludnych parafiach, wielostrzeleckiej i kielceckiej, rządowi proboszcze siedzą. Bolesnie nas też dotknęło, że rencyja nie małej części naszych księży odmówiła prawa udzielania, względnie dozoru nauki religii w szkołach ludowych; za to z niemalą radością powitalimy zmianę w położeniu trzech parafii, w których rządowi proboszcze na mocy układów od „funkcyj proboszczowskich“ z zatrzymaniem dochodów się usunęli.

I zeszyły rok nie doczekał się otwarcia alumnatu duchownego przy katedrze wrocławskiej, tak, że młodzi nasi lewicy po zagranicznych instytutach szukać muszą i nadal praktycznego wykształcenia; — a klasztory sióstr szkolnych i Urszulanek dieremnie na powrót dawnych swoich mieszkanków czekają, które tak gorliwie i umiejętnie około kształcenia i wychowania młodzieży naszej żeńskiej chodziły.

Zeszłoroczne walne zgromadzenie ślązkich katolików w Wrocławiu przeszło dla Górnego Ślązaka dalego, że nie uwzględniono na niem Ślązaków-Polaków, bez bezpośredniego wpływu. Mamy nadzieję, że nas rok bieżący za to nagrodzi polskiem walnem zgromadzeniem katolików ślązkich i nowej doda otuchy, mocy i wytrwałości do łamania się z przeciwnościami, którym — jak widać — długo jeszcze nie będzie końca.

Jednym z najdotkliwszych momentów z zeszłoroczego publicznego naszego życia były wybory do parlamentu, w których lud górnośląski, mimo wielu trudności, obaw i pokus, dotrzymał placu i spełnił powinność swoją z chlubą, ani jednej nie utraciłszy pozycyi.

Zgromadzenie ślązkich mistrzów w rzemieślniczych, odbyte we wrześniu w Wrocławiu, i na stósunki rzemieślnicze górnośląskie nie pozostało bez pewnego praktycznego wpływu, rozbudzając i tu zmysł radzenia o sobie. Miało też miejsce podwyższenie zarobku dziennego robotnikom w niektórych naszych kopalniach, ale że żądano większego ekwiwalentu w robocie, stało się owo podwyższenie poniekąd iluzorycznem. Musielimy i zeszłego roku patrzeć na stósunkowo liczne wychodztwo do ludu naszego roboczego za wiosennym i lato-wym zarobkiem do Saksonii i Westfalii i nad Ren. Głównie puszczają się tamdotąd wyrostki i dziewczyny, czującej jeszcze straż duchownej potrzebującej. To też zamianowanie kapłana Polaka dla emigracyi tej mocno nas ucieszyło.

Zagrożone położenie mniejszych różni-ków naszych przez niskie bardzo ceny zbożowe i nadzwyczajne trudności przy zbyciu buraków były przedmiotem częstych narad

z strony śląskiego Związku włościanskiego. Stanęło na tem, aby uprawę buraków ograniczyć, dostawę ich cukrowni gruntownie kontraktami zabezpieczyć: a co się tyczy cen zbożowych, dopomniem się o podwyższenie ich od zboża lepszą im przyszłość zapewnić. Przy tej sposobności podnieść musimy, że lud robotczy u nas za podwyższeniem cła od zboża zagranicznego nie jest i nie był.

Ordynacya wiejskich posiadłości, z której od 1 lipca włościanie nasi mogli robić użytek, mało smacznym praktycznym zastosowaniem; zaczęły się podnosić, jak dotąd, nieszczęśliwe rozdrabnianie ojcowizn przez działy. — Pięknie się uśmiechała na niwach i łąkach naszych wiosna, radością i błogą nadzieją napelniając serca wszystkich rólników. Alłeci zaradne tym razem lato burzami i nawalnicami (w czerwcu) wniwecz obróciło radość, — szczęściem, że miejscami tylko.

Liczne roboty melioracyjne, rzeczne i około kolei żelaznych drugiego rzędu, nie mało nastroczyły ludowi naszemu zarobku, to też minie zima — tak tuszmy — znośniej i pomyslniej, jak to dotąd zwykło u nas bywało.

Kongres antropologiczno-archeologiczny, odbyty w stolicy śląskiej, pokazał Górnolazakom, jak wysoko wnoszą Polacy sztandar nauki i z jakim powodzeniem kroczą z innymi w zawody do chlubnego celu. — Przymnożyło się też u nas „Kółek“ katolickich, „Czytelni“, „Związków“ i „Stowarzyszeń“, w których nie tylko serca, ale i umysł znajdują karmić zdrową i pożądaną.

Dwie ciężkie katastrofy dotknęły w ubiegłym roku górnośląską ziemię: straszny pożar w Dąbiu, gdzie 20 zagród i 3 obszerne domy komornicze stały się pastwą płomieni, i zapałnienie się kopalni wraz z stawem w Świętochłowicach. Tu cudem prawie przeszło 40 górników — przez cały tydzień w głębokościach ziemi bez światła, pokarmu i świeżego powietrza pogrzebanych — ocalało. Na pamiętkę zdarzenia tego wysnuł z zacnego serca swego Adam Pług przesłanną legendę p. t. „Potęga modlitwy i jałmużny“ i do „Katolika“ w samym końcu roku, na pamiętkę „braciom górnikom, cudownie za łaską Bożą w kopalniach świętochłowickich ocalonym“, przesłał.

Nowy reformator.

(Das Recht zu leben, und die Pflicht zu sterben. Socialphilosophische Betrachtungen von Joseph Popper. — Leipzig, bei Erich Koschany.)

Autor broszury, której tytuł powyżej zamieściliśmy, roczną kwestyą społeczną po aleksandrowsku, jednym nieczym zamachem.

Po gminach tak mniejszych jak większych, należy urządzić kosztem państwa koszary, składy żywności i odzieży.

Każdy, kto nie ma co jeść, czem się odziać, i nie może znaleźć pracy, któryby mu utrzymanie zapewniła, ma prawo żądać ulokowania w tych socjalistycznych przytułkach, w których będzie miał proste schronienie przed niepokojem i tapczanem do wyspania, pewne kwantum skromnej strawy i niezbędnej odzieży.

Na pytanie: kto poniesie koszt? — odpowiada p. Popper mniej więcej tak:

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 23.)

ROZDZIAŁ X.

Zwyczajnie, gdy cieplejsze promienie słońca czynią przedzieranie się przez zimową chmurę opoń, i gdy pierwsze pędy ukazują się na drzewach, a zielona ruń zbóż kiełkuje na wilgotnych polach, wstępuje i lepsza nadzieja w serca ludzkie. Ale wiosna 1655 nie przyniosła zwykłej pociechy dla strapionych w Rzeczypospolitej ludzi. Cała jej wschodnia granica, od północy aż po dzikie pola na południu, była opasana jakby wstęgą ognistą, i wiosenne ulewę nie mogły ugasić pożaru; owszem wstęga owa stawała się coraz szerszą i coraz rozleglejszą zajmowała kraje. A oprócz tego na niebie pojawiły się znaki złej wróżby, zwiastujące większe jeszcze klęski i nieszczęścia. Raz wraz z chmur, przelatujących niebiosa, tworzyły się jakoby wieże wysokie, jakoby flanki forteczne, które następnie zawałyły się z łoskotem. Pioruny były w ziemię, jeszcze śniegiem pokryta, lasy sosnowe żółkły, a gałęzie drzew skreślały się w dziwne chorobliwe kształty; zwierzęta i ptaki padały od jakiejś nieznannej choroby. Na koniec dostrzeżono i na słońcu plamy niezwykłe, mające kształt ręki jabłko trzymającej, serca przebitego i krzyża. Umysły trwożyły się coraz bardziej, a zakonicy gubili się w dociekaniach, coby owe znaki mogły znaczyć. Dziwna jakaś niespokojność ogarniała wszystkie serca.

Przepowiadano nowe wojny, i nagle, Bóg wie żkąd, złowroga wieść poczęła krążyć z ust do ust w wsiach i miastach, że od strony Szwedów zbliża się nawalnica. Na pozor nie nie zdawało się potwierdzać tej wieści, gdyż rozejm ze

„Jeśli państwo ma prawo trzymać corocznie pół miliona ludzi pod bronią, to też nikt mu nie odmówi prawa ściągania drugiego pół miliona co najsilniejszych mężów na rok jeden do pracy. Z owoców tej bezpłatnej pracy owych 500,000 mężów utrzymywani będą owi koszarnicy socjalistyczni.“

Motywa: Jeśli każdy swywołnik, który zbije szybę wystawową, znajdzie na pewien czas, a każdy zbrodniarz, który się dopuści grubego przestępstwa, znajdzie na długie lata w więzieniu stół, stancya, światło, opał i odzienie — dla czegoż mielibyśmy odmawiać takiego opatrzenia ludziom ucziwym, którzy nie chcą ani swywoić, ani się zbrodnią plamić??

Pan Popper jest fantazją najczystej wody — i zapewne nie znajdzie poklasku ani poparcia nie tylko u księcia Bismarcka, ale nawet u socjalistów.

Projekt jego jest najnierozsądniejszą niedorzecznością — prowadzącą z jednej strony ludzkość do bezczynnego marnienia w falansterach, a posuwającą z drugiej strony wszechwładzę państwa do absurdum.

Kto ma chęć pozbawiania się osobistej wolności na rzecz policyjnych dozorców, ten i bez pana Poppera może sobie stworzyć taki koszarowy raj na ziemi.

Strejk dziennikarzy wiedeńskich.

Wiedeń, 31 stycznia.

Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, znany kawaler Schoenerer wywołał znów skandalik. Nagle wystąpił ze skargą, że reperterzy przechadzają się po korytarzach Izby, wezwal prezydenta, aby im tego zakazał i zagroził, że w razie przeciwnym, sam wyrzuci tych „nieproszonych gości.“ Marszałek Smolka odpowiedział, że się zastępuje do życzeń szan. posła. W skutek tego reperterzy postanowili tak długo nie ogłaszać sprawozdań, aż otrzymają satysfakcyę. Jakoż na dzisiejszym posiedzeniu Izby p. Smolka udzielił Schoenerowi nagane. Nie wiadomo dotąd, czy reperterom będzie, jak żądał p. Schoenerer, zabroniony wstęp do kruzganków! Właściwie tylko sama sala obrad stanowi miejsce rezerwowane dla posłów; w kruzgankach dotąd zawsze dziennikarze schadzali się z posłami. Czy to zgodne z powagą stanu dziennikarskiego, aby reperterzy nagabywali posłów w kruzgankach, to inne pytanie? W Paryżu, gdzie stanowisko dziennikarzy jest trochę lepsze niż w Wiedniu, reperterzy posiadają bardzo piękną salę, gdzie się zbierają w palais Bourbon i dokąd przyzywają posłów, aby prosić o protekcyę. W Wiedniu rzecz ma się odwrotnie. — Bądź jak bądź, dotąd nikt reperterom nie zabraniał wstępu do kruzganków, zachodzi więc pytanie, czy widzimy tak pod rzędnego posła, jak kawaler Schoenerer, może w tej mierze sprowadzić zmianę? Z posłów, którzy są równocześnie dziennikarzami, jak p. Zeithamer, redaktor „Pokroku“, dr. Keller, współredaktor „Narodnich listów“, Łoziński, były redaktor „Gazety lwowskiej“, ks. Klun, redaktor „Słowa“, itd. żaden nie ujął się za kolegami. Dzienniki tu tejsze przestały ogłaszać obszerne sprawozdania i poprzestały za zamieszczeniem krótkiego urzędowego sprawozdania, nie przytaczając nazwisk mówców. Więc strike według wszelkich form. P. Schoe-

ner posiada niezwykły talent do wywoływania różnych scen dramatycznych!

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie 39. (Dnia 31 stycznia). Początek o godzinie 11 1/4.

Dalszy ciąg przerwy wczoraj rozpraw o zabezpieczeniu w razie kalectwa robotników zatrudnionych w rólnictwie i leśnictwie

P. Heildorff podziela wątpliwość wypowiedzianą wczoraj przez kilku przeciwników projektu. Mówca obstaje przy różnicy gospodarstwa na wielką i na małą prowadzoną i radzi pociągać do zabezpieczenia tylko gospodarstwa mające pewien areal i pewną ilość fornałek. W końcu poleca, aby to do skutecznego assekuracy robotników przemy słowych zebrano poprzednio dostateczną ilość doświadczeń, a z zabezpieczeniem pracujących w roli w tym roku jeszcze się wstrzymano.

Minister stanu Boetticher broni projektu w interesie równouprawnienia robotników wiejskich i przemysłowych. Jeśli to nie nastąpi, różnicy nie oprą się przekonaniu, że o nich mniej dbają, aniżeli o przemysłowców i będą się cisnęli do przemysłu. Wykonania jak najrychlejszego projektu tym bardziej pragnąć należy, że statyczne wykazy opiewają, iż w rólnictwie daleko więcej się wydarza przypadków śmiertelnego uszkodzenia, aniżeli w przemyśle.

P. Schrader (woln.) zarzuca konserwatystom, iż opierają się projektowi jedynie z powodu kosztów, które na nich w daleko większej spadają mierze, aniżeli na wolnomyślnych.

Przeciw tej insynuacyi protestuje p. Maltzahn (Gülz), zarzekając się, że konserwatyści nie są zasadniczo przeciwni projektowi, lecz uważają go za potrzebujący naprawy i dla tego wnoszą o oddanie go komisji.

Zamknięto rozprawy i oddano projekt komisji złożonej z 28 członków.

Parlament przechodzi do referatu o wykonaniu ustawy o socjalistach.

Najprzód odzywa się p. Singer i zaręcza, że ani w programie, ani w taktyce socjalistów nie się zmieniło. Sam kanclerz uznał uprawnione ich żądania. Socjaliści są sprawcami reformy socjalnej. Ustawa przeciw socjalistom na nie się zda, gdyż właśnie w okręgach, gdzie zaprowadzono mniejszy stan obłożenia, zdobyli 6 nowych mandatów. Postępowanie przeciw socjalistom wywołało czyny anarchistów, których się socjaliści wypierają. Mówca nie pojmuje, jak wypadki w Elberfeldzie i Frankfurcie mogą usprawiedliwić stan obłożenia w Berlinie i Hamburgu i gani arbitralne rozwięzywanie zgromadzeń socjalistycznych przez policyę, przypomina wydale nie reprezentanta miasta Ewolda z Berlina, wykazuje zwyciężczy postępek idei socjalistycznych w 600,000 głosach, które padły na socjalistów, a niezadługo się podwoją, i wnosi o uchylene mniejszego stanu obłożenia.

Preopinanta stara się zbić minister Puttkamer, twierdząc, że wzrost partyi socjalno-demokratycznej nie polega na zwyciężczym postępiek idei, lecz na przyroście wyborców, których od r. 1877 przybyło blisko milion. Mówca stwierdza, że ustawa w mowie będąca błogę wywołała skutki i wpłynęła dobroczynnie na postawę socjalistów, co się wykazuje z porównania teraźniejszego rozpraw z mowami, jakie przed dziesięciu laty miewali w parlamencie Most i Hasselmann. Demokraci socjalni winni się zrzec swych utopii rewolucyjnych, a wtedy będą mogli z rządem

powozić. To pewna, że ustawa zmusza socjalistów do większej powściągliwości. Uważają się oni za przedstawicieli klas pracujących, lecz w rzeczywistości rządy związkowe mają dola robotników na oku. Preopinant wyrzeka się anarchistów, ale oba kierunki mają przecieć jeden punkt wyjścia i są dziećmi tej samej matki. Demokraci socjalni załą się na szpiegowstwo policyjne, ale organa takie są potrzebne do wytopienia źródeł socjalno-rewolucyjnych knoaw. Nie można ich za niemoralne uważać, boć nie prowokują do zbrodni. Ewolda wydano dla tego, ponieważ prowokacyjnym występowaniem naraził życie urzędników policyjnych na niebezpieczeństwo. Jeśli kanclerz socjalistom życzył jeszcze z tuzin posłów, to chciał przez to wytknąć małe ich znaczenie w parlamencie. Skoro zwolennicy preopinanta zetrą ze siebie barwę rewolucyjną i wrócą się więcej do oczywistych potrzeb praktycznych, wtedy będzie można pomyśleć o uchyleniu praw wyjątkowych, ale nie rychłej, a tem mniej teraz.

P. Küller podziela poglądy min. Puttkamera i oświadcza, iż socjalni demokraci stali się umiarkowańszymi i zmienili taktykę, aby nie stracić głosów robotników. Rozwiązanie zgromadzeń socjalno-demokratycznych uważa w bardzo wielu razach za usprawiedliwione i żywia socjalistów, aby zeszedli z torów obranych pierwiastkowo i wstąpili na drogę przez rząd wskazaną, jeśli nie chcą zniknąć z widowni dziejowej.

P. Frohme zwraca uwagę na czynności prowokacyjne szpiegów policyjnych i skarży się na to, że komisarz policyjny Engel w Altonie chciał groźbami i gwałtem zmusić demokratów socjalnych do zeznań. Ilość wygnanych z Berlina wynosi 487, z Hamburga 19, z Lipska 75, razem 581. Z tych banicy cofnięto tylko 43. Zaliczywszy do tego rodziny, pozabawiono chleba osób 2500. Mówca zwraca się do prawicy i żywia ją, aby się nie chęła do swego chrześcijaństwa, jeżeli nie chce się kierować zasadami sprawiedliwości. Cho prawica dotychczas uczyniła na polu socjalnym, jest tylko małą ratą w porównaniu do tego, czego socjaliści od dawna słusznie żądali. Mówca zaręka się, że on i towarzysze w sojuszu z faktami walczyć dopóty będą, póki nie uchyli niesłychanej krzywdy, jaką wyraża ustawa przeciw socjalistom.

Min. Puttkamer zadaje wręcz kłam twierdzeniu, jakoby policya używała agentów prowokacyjnych. Engel jest dzielny i zdolny urzędnikiem. Jaskrawe światło na demokratów socjalnych rzuca artykuł zyrichskiego „Social-Demokrat“, urzędowego dziennika tej frakcyi, mówiący o morderstwie frankfurckim. Artykuł ten nazywa sprawę niedawaldką farsą policyjną; zabójstwo Rumpfa prawdziwym i sprawiedliwym zamachem, który spotkał słusznie ojca agentów prowokacyjnych i opiekuna szpiegów. Zamordowany był prawdziwym zbrodniarzem, który zasłużył na taką kaźń. Artykuł kończy się temi słowy: „niech to sobie p. Puttkamer za uszami zapisze.“ Rząd wnieś w parlamencie o dotacyę dla rodziny zmarłego, aby świat poznał, że król, jeśli nie może swych sług ochronić od sztyletu skrytobójczego, umie uciec w żonie i w sierotach ich silne poczucie obowiązku. Zwracając się do socjalistów, rzekł mówca: „Przymusiłście mnie do wypowiedzenia wam w oczy tej prawdy w obec trybunału narodowego Artykuł dziennika zyrichskiego zostanie na was plamą niezmytą.“

P. Richter zaręcza, że chociażby wolnomyślni byli przeciw ustawie socjalistycznej głosowali, byłaby przeszła większością 20 głosów.

mistrzów przez sejmik wyznaczonych, z ludzi w rzemiośle wojennym doświadczonych.

Wiódł więc pan Stanisław Dębinski łanowców poznańskich, pan Władysław Włostowski kościańskich, a pan Gole, sławny żołnierz i inżynier, watek. Nad kaliskimi chłopcy dzierzył rotmistrzowa buławę pan Stanisław Skrzetuski, z roku dzielnych wojowników, stryjeczny Jana, słynnego Zbarażczyka. Pan Kasper Zychliński, prowadził konińskich młynarzy i sołtysów. Z pod Pyzdrow ciągnął pan Stanisław Jaraczewski, który młodość w cudzoziemskich wojskach spędził; z pod Kcyni pan Piotr Skoraszewski, a pan Koślecki z pod Nakła. Nikt, jednak w doświadczeniu wojennym nie mógł wyrównać panu Władysławowi Skoraszewskiemu, którego głosu nawet sam generał wielkopolski i wojewodowie słuchali.

W trzech miejscach: pod Piłą, Ujściem i Wieleciem zalegli rotmistrzowie pasy nadnoteckie, czekając na przybycie szlachty, na pospolite ruszenie zwołanej. Piechurów spalił szaniec od rana do wieczora, ustawicznie oglądając się za siebie, czy pożądana konnica nie nadciąga.

Tymczasem nadjechał pierwszy z dygnitarzy, pan Andrzej Grudziński, wojewoda kaliski, i stanął w domu burmistrza z licznym poczem sług, przybranych w białe i błękitne barwy. Spodziewał się, że wnet otoczy go szlachta kaliska, gdy jednakże nikt się nie zjawił, posłał po rotmistrza, pana Stanisława Skrzetuskiego, zajętego sypaniem szańców nad rzeką.

— A gdzie to moi ludzie? — pytał po pierwszych powitaniach rotmistrza, którego znał od dziecka.

— Jacy ludzie? — rzekł pan Skrzetuski.

— A pospolite ruszenie kaliskie? Pół-pogardliwy, pół-bolesny uśmiech

P. Liebknecht zaznacza, że jedynie ustawa przeciw socjalistom wywołała takie zbrodnie Wyjątkowy stan właśnie zachęca eksaltowanych i półgłówków do takich zamachów. Nie socjalizm, lecz rząd jest matką anarchizmu. Ustawa o socjalistach jest najprzód pro nihilo, co wykazuje wzrost socjalnej demokracji, a potem pro nihilo, co, czego dowodem morderstwo w Frankfurcie.

P. Len zmann (demokr.) zeznaje, że i on abonuje „Socialdemokrat“, boć nie abonent jest zakazany, lecz rozszerzenie pisma. Wszakże i p. Puttkamer jest abonentem tego dziennika. Mówca żąda zniesienia ustawy, jako demoralizującej nie tylko policyę, ale i sądy, i oświadcza, że i jemu dała się we znaki.

P. Richter odpowiada preopinantowi, który dziwił się, że i wolnomyślni stoją po stronie ustawy, że towarzysze jego za jej utrzymaniem na przyszłość głosować nie będą, a gdyby się to stać miało, on wystąpi z frakcyi. Na tym punkcie rozprawy zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek (etat poczy i telegrafowy).

Koniec o godzinie 5.

Z Izby panów.

Posiedzenie 3. (Dnia 31 stycznia). Ukonstytuowały się: komisya sprawiedliwości i komisya porządku obrad. Projekt ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej dla Heskiej Nassawii oddano komisji z 20 członków, jako też dodatek do prawa podatku komunalnego. Projekt zaś zastępstwa fiskusa w sprawach cywilnych przekazano komisji sprawiedliwości. W jednorazowej naradzie zatwierdzono rachunkowe z dalszego wykonania prawa o komolodacyi pruskich powiatów państwowych.

Koniec o godzinie 1 3/4.

Subwencya parowca w komisji przepadła. Po długich rozprawach odrzucono w głosowaniu jeden punkt po drugim. Reprezentanci rządu i zwolennicy subwencyi nie mogli ze zdumienia przyświe do siebie, a p. Stephan zdziwiony wypadkiem zażądał ponownego głosowania; ale traf na swego, bo prezydujący komisji hr. Ballestrem zawałał z uniesieniem: „dopóki ja tu stoję, p. sekretarzu stanu, ja sam stanowią, czy głosowanie ma się odbyć jeszcze raz, czy nie.“ Wina poniesionej klęski spada na narodowców i konserwatystów. Widząc bowiem, że sprawa nie pójdzie gładko, usiłowali jej dać inny obrot, stawiając propozycyę pojednawczą, ale nie wybrali na to chwili odpowiedniej.

P. Woermann początkowo zaproponował, aby rozpocząć o jednej linii subwencyonowanej i oprzeć dalszy rozwój rzeczy na doświadczeniach na niej poczynionych. Poparł go p. Bamberger i członkowie centrum. Gdy komisya na posiedzeniu piątkowym zdecydowała ostateczne głosowanie, propozycyę powyższą się utrzymała. Ograniczono subwencyę na linię wschodnio-azytycką, a warunki subwencyi zgadzały się na włos ze stanowieniem przez narodowców i konserwatystów. Uchylono uchwałę pierwszego czytania, że żaden poseł nie może zatrzymać mandatu, który jest właścicielem subwencyonowanej linii, albo zasiada w radzie administracyjnej; treść projektu nie podlegała zarzutom, a głosowanie byłoby jej zapewniło większość 17 głosów przeciw 4. Frakcyę obłąkającą za linię australijską mogły przeciw wystąpić w plenum z wnioskami dalej sięgającymi. Ale konserwatyści i narodowcy oświadczyli, że

pojawił się na czarniawej twarzy żołnierza.

— Jasnie wielmożny wojewodo — rzekł — przecie to czas strzyży owiec, a za źle umyta wełna nie chcą w Gdańsku płacić. Każdy teraz jegomość nad stawem przy myciu, albo nad wagą stoi, słusznie mniemając, że Szwedzi nie uciekną.

— Jakże to? — odparł zafrasowany wojewoda — nie masz jeszcze nikogo?

— Zwygłego ducha, prócz piechoty łanowej... A potem żniwa bliskie. Dobry gospodarz z domu nie wyjeżdża w takim czasie!

— Co mi waćpan prawisz?

— A Szwedzi nie uciekną, jeno jeszcze bliżej przyjdą — powtórzyl rotmistrz.

Dzióbata twarz wojewody poczerziała nagle.

— Co mi Szwedzi!... Ale to dla mnie wstyd w obec innych panów będzie, gdy sam się tu jako palec ostane.

Skrzetuski znów się uśmiechnął.

— Wasza miłość pozwoli sobie powiedzieć — rzekł — że Szwedzi to rzecz główna, a wstyd potem. Zresztą, nie będzie go, bo nie tylko kaliskiej, ale i żadnej innej szlachty jeszcze nie ma.

— Powaryjowali! rzekł p. Grudziński.

— Nie, jeno tego pewni, że jeśli oni nie zechcą do Szwedów, to Szwedzi nie omieszają do nich.

— Czekaj waść! — rzekł wojewoda. I klasnąwszy na pacholka, kazał sobie podać inkaustu, piór i papieru — następnie usiadł i począł pisać.

— Po upływie pół godziny zasypał kartę, uderzył po niej ręką i rzekł: — Posyłam jeszcze wezwanie, by się najpóźniej pro die 27 presentis stawił, i tak myślę, że przynajmniej w tym ostatnim terminie zechcą non deesse p a t r i a e. A teraz powiedz mi waćpan: macie-li jakie wieści o nieprzyjacielu?

uchwał komisyjnych przyjąć niepodobna i pozwolili 5 członkom centrum i 2 socjalnym demokratom głosować za uchwałą, którą odrzuciło 14 głosów przeciw 7. Tak tedy sami się pozabawili poparcia warunkowych przyjaciół projektu, którzy nie mogli się z razu zdecydować na próbę engros.

Komisyja ani się nie oświadczyła za projektem, ani przeciw niemu. Przyjęcie jego w obrębie ciśniejszym udaremnił taktyczny manewer i zaślepienie rządowców. Czy tym sposobem wyświadczyli rządowi przysługę, o tem mocno wątpić należy.

Z Sudanu.

(Trzydniowe boje pod Metammeh.)

Z raportu, przesłanego przez generała Wolseleya do Londynu o krwawych trzechdniowych walkach, jakie stoczyła jego awangarda z wojskiem mahdiego, słabe tylko powzięć mogli czytelnicy nasi wyobrażenia o tym ogromie trudności, jakie pokonali i jeszcze pokonywać będą musieli Anglicy, jeżeli odsieć, niesiona Chartumowi, pomyślnym ma być uwieńczone skutkiem. Z tego powodu, jako też dla wykazania tych istic bohaterkich wysiłków i czynów żołnierzy i ich dowódców angielskich, podajemy poniżej wedle dzienników angielskich w obszerniejszym streszczeniu obraz tych trzechdniowych bojów, jaki stoczył z Arabami bitny oddział generała Stewarta.

Znużonym i sławą okrytym wojownikiem z pod Abu Klea mało pozostawało czasu do odpoczynku. Brak wody i żywności, jako też gorące życie, by jak największe wyzyskać korzyści z krwawo odniesionego zwycięstwa, pędziły ich ustawicznie naprzód. Jeszcze dnia 18 po południu wyruszone naprzód; po dwóch poprzednio bezsennych nocach nastąpiła trzecia; rano dnia następnego zbliżyło się wojsko angielskie o jakie 8 kilometrów ku Nilowi i miastu Metammeh, ale zarazem ujrzało wyraźnie pomiędzy sobą a rzeką nieprzyjaciela. Pierwotny plan Stewarta nie całkiem się powiódł. Miał on, według instrukcji Wolseleya, obejść nieprzyjaciela i stanąć obozem nad Nilem. Stewart ominął więc zajęte przez Arabów studnie pod Szefakat, nakazał żołnierzom zupełny spokój w obozie, zabronił im palić tytoniu, który tak skłonny robi człowieka do snu. Ale natura pokonuje i najsilniejszą wolę. Wielbłądy poczęły parskać i wyciągać szyje ku puszczy, a wielu żołnierzy, nie mogąc się oprzeć zmęczeniu, spadały z siodła. Wszystko to wstrzymywało pochód. Kiedy rano dnia 19 z. m. ukazały się gotowe do walki zastępy nieprzyjaciela, postanowił Stewart po krótkim namyśle dać hasło do walki, pobie nieprzyjaciela i dotrzeć do Nilu. Z uśmiechem na ustach odezwał się do swego sztabu: Powiedźcie oficerom i żołnierzom, że zjemy najprzód śniadanie a potem bieć się będziemy. Uformowano natychmiast koto i parapet ze skrzyń i siodła. Ale czas do śniadania był bardzo krótki, gdyż w ciągu dziesięciu minut, otoczyli Arabowie oboz nasz szerszym pierścieniem. Na przedzie widziałe zielone chorągiewki mahdiego z sentencjami z koranu, tuż po za nimi arabskich baszybożuków konnych; liczba ich wzrastała tak, iż mógł się sądzić, że to są owe 10,000 derwiszów fałszywego proroka.

— Mamy. Wittemberg wojska swoje pod Damą na łęgach musztruje.

— Siła ich?

— Jedni mówią, że siedemnaście tysięcy, drudzy, że więcej.

— Hm! to nas i tylu nie będzie. Jak waś sądziś, zdołamy się oprzeć?

— Jeśli się szlachta nie stawi, to i nie ma o czem mówić...

— Stawi się, co się nie ma stawić. Wiadoma to rzecz, że pospolite ruszenie zawsze marudzi. Ale ze szlachtą damy radę?

— Nie damy... — rzekł chłodno Skrzetuski. — Jasnie wielmożny wojewodo, toż my wcale żołnierzy nie mamy.

— Jak to nie mamy żołnierzy?

— Wasza miłość wie tak dobrze, jak ja, że co jest wojska, to wszystko na Ukrainie. Nie przysłano nam tu ani dwóch chorągwi, choć Bóg jeden wie teraz, która burza groźniejsza.

— Ale piechota, ale pospolite ruszenie?

— Na dwadzieścia chłopów ledwie jeden wojnę widział, a na dziesięć jeden wie, jak rusznicę trzymać. Po pierwszej wojnie będą z nich drożdzy żołnierze, ale nie teraz. A co do pospolitego ruszenia, spytaj wasza miłość każdego, kto się choć trochę na wojnie zna, czy pospolite ruszenie może dotrzymać regularnym wojskiem, jeszcze takim, jak szwedzkie, weteranem z całej luterskiej wojny i do zwycięstw przywykłym.

— Tak że to waś wysoko Szwedów nad swoich wynosisz?

— Nie wynosisz ja ich nad swoich, bo gdyby tu było z piętnaście tysięcy takich ludzi, jacy pod Zbarażem byli, kwarcianych i jazdy, tedybym się ich nie bał, ale z naszymi daj Boże, abymyś coś znaczącego wskórać mogli.

Wojewoda położył ręce na kolanach i spojrział bystro wprost w oczy Skrze-

Nasi żołnierze położyli się płackiem na ziemi i ukryci po za siodłami wielbłądów kładli trupem nadjeżdżających jak muchy. Ale i nasi nie mało ucierpieli, prażeni ogniem nieprzyjacielskim. Arabowie mieli karabiny Remingtona a strzelali do naszego taboru przez elewację z powodu dalekonośności tego gatunku broni. Pułkownik Stewart otrzymał strzał w brzuch (inni twierdzą, że w biodro) i odtąd nie zdolny był do walki i komendy. Główne dowództwo należało się z wieku lordowi Karolowi Beresford, ale ten jako oficer marynarki rzekł się tej godności na rzecz pułkownika sir Karola Wilsona, który prowadził dalej walki według planu Stewarta. Tuż po raniu Stewarta padł trupem tegoż przyjaciela St. Leger Herbert, który miał udział w wyprawie jako sprawozdawca „Morning Post“; wkrótce potem ten sam podzielił losy stynny sprawozdawca „Standarda“, Cameron, który z po za siodła wielbłąda śledził przebieg walki. Położenie nasze było rozpacziwe. Już 50 wielbłądów tarzalo się na ziemi w krwi, a liczba rannych żołnierzy tak wzrastała, że z ich powodu musiano rozszerzyć koto naszego taboru, ażeby zyskać miejsce do składania rannych i poległych. I wielbłądom począł być duszno; straciły właściwą sobie cierpliwość; trzeba im więc było skrepać nogi i szyję powozem. Placu nie można już było prawie dotrzymać. Cóż było więc robić? Czy w tych śmiertelnych zapasach czekać na przybycie generała Wolseleya, lub jego posłków, czy też odważyć się na śmiały marsz ku Nilowi i posuwać się ku niemu wraz z rannymi i całymi bagażami? Sir Charles Wilson odważył się na bardzo ryzykowny krok. Lordowi Beresford rozkazał pozostać w taborze z brygadą marynarki, kilku huzarami, inżynierami i trzema działami przy wielbłądach i pakunkach, a sam, uformowawszy z reszty wojska czworobok, wyruszył naprzód. Żołnierze jego mieli po sto nabożów w ładownicy, trochę żywności i po manierce wody. — Uformowanie czworoboku nie było łatwym pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela. Żołnierze, czołgając się na brzuchu, tworzyli zwolna carrée. Gwardya pod pułkownikiem Rowley stanęła na froncie, żołnierze z marynarki pod komendą majora Poe na prawym boku, ciężka jazda (naturalnie piesza) po lewym brzegu, a w tyłach piechota Suisses pod majorem Sunderland. Na dane hasło powstał czworobok na nogi i wyruszył naprzeciw nieprzyjacielowi.

Teraz nadchodzi jeden z najniebezpieczniejszych i najslawniejszych momentów wyprawy. Zaledwie powstał na nogi uformowany czworobok a już obyspał go nieprzyjacieli istnym gradem kul i zaledwie posunął się o jeden krok naprzód, a już nie jednego walecznego musiano złożyć na maryl i przez ścięnięcie czworoboku zapelnie powstałe szczyrby. Mimo to posuwał się czworobok naprzód jakoby w paradzie po porośniętych krzewami nizinie, wiodąc do wzgórz, które wznosi nad Nilem i jego żyznej dolinie. Wszyscy gotowi byli położyć życie za jak najdroższą cenę. Czasami przystawał czworobok, by odpowiedzieć nieprzyjacielowi salwą na salwę: czworobok krećł się jak beczka osadzona na capie. „Było to wspaniałe i do sławy popychające widowisko — pisze korespondent „Daily Telegraph“ — mała garstka bojowników walczyła, pierś

tuskiemu, jakby chciał w nich jakąś ukrytą myśl wyczytać.

— Tedy po co my tu przyszli? Czy waćpan nie myślisz, że lepiej się poddać?

Zapłonął na to pan Stanisław i odrzekł:

— Jeśli mi taka w głowie myśl powstała, każże mnie wasza miłość na pal wbić. Na pytanie, czy wierze w wiktoryę, odpowiadam, jak żołnierz: nie wierzę! — ale pocómy tu przyszli, to inna materya, na którą jako obywatel odpowiadam: po to, abyśmy nieprzyjacielowi wstręt pierwszy dali, abyśmy, zatrzymawszy go na sobie, pozwolili reszcie kraju opatrzyć się i wystąpić, abyśmy ciałami naszymi wstrzymali najazd pomy, póki jeden na drugim nie padniemy!

— Chwalebna to intencya waszmości — odpowiedział chłodno wojewoda — ale łatwiej wam żołnierzom o śmierci mówić, niż nam, na których cała odpowiedzialność za tyle krwi szlacheckiej, darmo przelanęj spadnie.

— Po to i ma szlachta krew, aby ją przelewała.

— Tak to, tak! Wszyscy gotowimy poledz, bo zresztą to najłatwiejsza rzecz. Wszelako obowiązek każze nam, których Opatrzność naczelnikami uczyniła, nie samęj tylko chwały szukać, ale i za użytkiem się oglądać. Wojna już tak, jak zaczęta, to prawda, ale przecie Carolus Gustavus pana naszego krewny i musi mieć na to wzgląd. Dla tego należy i paktowania popróbować, bo czasem więcej słowem można wskórać, niżeli orężem.

— To do mnie nie należy — odrzekł sucho pan Stanisław.

Wojewodzie w tej chwili widocznie toż samo na myśl przyszło, bo skinął głową i pożegnał rotmistrza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przy pierś, a walecznym, dzikiem, fanatycznym i dwanaście razy silniejszym nieprzyjacielem“. Podczas gdy czworobok Wilsona niknął nam z oczu po za pagórkami Nilu, my pozostaliśmy w taborze, przystuchiwaliśmy się coraz bardziej stannacemu hukowi kul i dzikiemu wyciu Arabów. Przepędziliśmy czwartą noc bezseną. Nazajutrz ujrzelismy wracający czworobok z wszystkimi trofeami odniesionego zwycięstwa. Na wierzchołku pagórka widać było główną siłę nieprzyjaciela; półkownik Wilson, odparłszy jego szalony atak, zlamal jego siłę; Arabowie rozprzeczli się na wszystkie strony i to pozwoliło dowódcy powrócić do taboru by następnie powiesić juczne bydło i pakunki na pewne i obfite w wodę stanowiska nad Nilem.

Zanim rozpoczęliśmy marsz ku rzece, złożyliśmy ciała poległych na wieczny spoczynek, a pomiędzy nimi naszych korespondentów, Camerona i Herberta. Reprezentantów dzienników „Daily Telegraph“, „Graphic“, „Illustrated London News“ i „Daily News“ niesli ciała swych poległych kolegów do grobu; dowódca taboru, lord Beresford, czytał modlitwy za umarłych — była to smutna i ponura uroczystość. Po pogrzebie wyruszyło całe wojsko ku Nilowi. Metammeh byłibyśmy mogli prawdopodobnie zdobyć zniienacka jeszcze dnia poprzedniego, ale Wilson musiał starannie unikać starcia, a to z powodu mocno przerzedzonych szeregów. Noc przepędziliśmy na nowych pozycjach. Nad ranem wysłał Wilson szpiegów ku Metammeh. Wkrótce uslyszeliśmy lekkie huk karabinów, a następnie ujrzelismy cztery parowce na Nilu z banderą egipską. Były to okręty Gordona, które od czterech miesięcy kursowały tam i napowrót pomiędzy Berberem a Chartumem. Widok ich rozproszył resztę naszych obaw. Okręty przywoziły nie mniej, jak 500 świeżych żołnierzy egipskich wraz z 5 działami. Część tego wojska popłynęła dnia następnego do Shendy w celu ostrzeliwania tego miasta. Dowództwo w Shendy dierżył jeden z najfanatyczniejszych zwolenników mahdiego, Ali Mussa, który nie podda się z pewnością bez straszliwej walki. Obieźnienie Shendy już się rozpoczęło. Wilson popłynął do Chartumu, a generał Wolseley stanął niebawem z gros swego wojska w miejscach, gdzie awangarda jego pod dowództwem Stewarta i Wilsona nową sławą okryła urok imienia angielskiego.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 1 lutego.

(Z obozu ruskiego. — Wybory.)

(a) Pomiędzy Ukrainami a Świętojurcami toczyły się rokowania co do wspólnej akcji przy przyszłych wyborach do Rady państwa. Rokowania te atoli rozbiły się, czego się można było spodziewać po uporze stronnictwa starego, które dokładnie scharakteryzował p. Kornel Ustyanowicz w znanej Wam broszurze „M. Rajewskij“. Stronnictwo to po ostatnich wypadkach, mianowicie po wykryciu nieporządków w zarządzaniu funduszu wdów i sierót po księżkach ruskich, w banku kryloszańskim, po skompromitowaniu go przez takich Płoszczańskich Naumowiczów, Markowów itd.; widzi, że traci grunt pod nogami, że nie znalazłoby poparcia ze strony Rusinów. Nie mając atoli zamiaru wspierać Ukraińców, oświadcza, że wstrzyma się od akcji wyborczej. Czy tylko przy tem pozostanie? Nam się zdaje, że obecnie z tem większą natarczywością rozpocznie prasę zakulisową. Świętojurcy liczą niezawodnie na klęskę Ukraińców, sądząc, że tym sposobem młoda Ruś najłatwiej i najprędzej się skompromituje. Ukraińcy zaś liczą na żywioły demokratyczne w kołach polskich. oraz na neutralność, a nawet pewną przychylność rządu hr. Taaffego w obec „Rusinów autonomistów“. „Ostatecznie zaś, choćbyśmy w pierwszej kampanii pobici zostali — mówią Ukraińcy — to, gdy już raz otrzymaliśmy wyłączenie kierownictwa polityki ruskiej w Galicyi, — przyszłość do nas należy.“

Do komitetu centralnego ruskiego weszli też pp. dr. Izydor Szaraniewicz, ks. dr. Euzebiusz Ogonowski, oraz poseł Romańczuk ze stronnictwa ukraińskiego, dalej ks. Malinowski i eksredaktor „Słowa“, Dziedzicki, jako stojący po za stronnictwami.

W miejsce s. p. Horodyskiego rozpisany został wybór uzupełniający na posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków na dzień 25 lutego r. b. Wybór odbędzie się w Zaleszczykach.

P. Lam po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, odezwał się znowu wczoraj w „Dzienniku Polskim“ ze zwykłą kroniką.

Berlin, 2 lutego.

(Niedogodności współczesnego obradowania sejmii parlamentu.)

Im dłużej obraduje równocześnie sejm pospolu z parlamentem, tem więcej się pogarsza stan rzeczy i wyczerpuje mianowicie siły członków zasiadających w obu ciałach prawodawczych. Najwięcej na tem cierpią członkowie komisji, jako też narady tych komisji rozstraszających projekta prawne. Skoro tacy poslowie

już o godzinie 9 lub 10 muszą chodzić do parlamentu, skąd dopiero wracają około 11 lub 12 w nocy do domu, nie tylko na siłach upadają, ale nawet nie mają dość czasu do obeznania się z projektem. Nie może to wypaść na korzyść prac parlamentarnych. Wina tych niedogodności nie spada na ciała prawodawcze, lecz na rząd, któryby przez inny podział czasu mógł zapobiedz równoczesnemu sejmowaniu.

Nie zbuduje się też bardzo, kto z galerii rzuci okiem na Izby sejmowe. Wszystkie frakcyje wykazują pełno miejsce próżnych; często nie widać członków, którzy od długiego lat szeregu nie opuścili ani jednego posiedzenia. I cóż o tem sądzić? Czyż straciłi poczucie obowiązku? Wcale nie! Idzie im tak, jak wszystkim, co muszą służyć dwóm panom na raz. Najprzód zbiera się sejm o godzinie 11; poprzednio zapewne komisye miały pracy po uszy. Z początku wy daje się Izba na oko dość zapelnioną; ale powoli wymyka się jeden członek po drugim i nie myśli wracać. I dokądże się ci panowie wynoszą? Po restauracjach, w czytelnich nie widać. Wyszli z gmachu posiedzeń leżących przy placu Dönhofa i podążyli na drugi koniec ulicy Lipskiej na posiedzenie parlamentu rozpoczynające się o godzinie 1. Tymczasem posiedzenie sejmowe odbywa się dalej bez względu na straszne pustki, — a ponieważ wszyscy przewodnicy frakcyjni wola brać udział w daleko ważniejszych posiedzeniach parlamentu, naturalnem tego następstwem dii minorum gentium rozstrzygają o potrzebach Prus. Chyba wtedy inna jest postać rzeczy w Izbie sejmowej, kiedy się mają toczyć nader ważne rozprawy, co jednak, wyjąwszy walkę kulturalną, zdarza się coraz rzadziej. Jeżeli rządowi o to chodzi, aby rozprawy skróciły o ile możności, to takie równoczesne sejmowanie jest najprostszą do tego drogą; ale czy na tem nie traci gruntowność obrad, której przecie nigdy z oka spuszczać nie należy, to jest inne pytanie.

I dla prasy jest takie współczesne sejmowanie o tyle wielce niedogodnem, iż często brak jej miejsca na umieszczenie referatów parlamentarnych. Niech się przeto czytelnik nie dziwi, że sprawozdania z posiedzeń sejmowych i parlamentarnych nie są dość ściśle i zupełne. Obiegają pogłoski, że parlament ma być okolo roku odroczone, aby tym sposobem członkom Izby sejmowej podać sposobność uczęszczania gorliwie i bez przerwy na posiedzenia. Byłoby to wcale nie złe; ale parlament ma jeszcze dużo i to nagłych spraw do załatwienia, które albo rząd przedłożył, albo jego członkowie z własnej inicyatywy, pominiawszy projekta, które sobie rada związkowa zastrzegła. Jeśli to wszystko trzeba będzie załatwić, to albo obrady będą płytkie i pospieszne, albo sesya parlamentu przeciągnie się aż do lata. Od pierwszego niech nas Bóg ustrzeże; drugiego zaś pragnąć nie należy, boć w tym roku przypadają nowe wybory do Izby sejmowej. W takim zbiegu okoliczności rzecz ciekawa, na jakiej drodze ureguluje się czynność obu ciał prawodawczych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Profesorowie warszawskiego uniwersytetu wyznania prawoslawnego, jak donosi „Nowoje Wremia“, powzięli podobno zamiar uczczenia tysięcletniego jubileuszu św. Cyryla i Metodego przez wzniesienie w obrębie gmachu uniwersyteckiego świątyni pod ich wezwaniem.

— Czytamy w „N. fr. Presse“:

W rosyjskim dzienniku urzędowym ogłoszone zostało, jak donoszą z Warszawy, rozporządzenie, iż chłopom będzie wolno w przyszłości brać w dzierżawę dobra państwowe. Aby uniemożliwić osobom polskiego pochodzenia obejście ostatniego ukazu, wydano nowe rozporządzenie, że chłopci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie dla zabezpieczenia swych kontraktów nie potrzebują już składać wadium, ale mają się tylko wykazać pisemnem świadectwem, ze strony władzy administracyjnej i miejscowej wydanem.

NIEMCY.

* Berlin, 2 lutego. Wybory. W miejsce zmarłego posła Maltzaha z Marxhagen nakazano w czwartym okręgu meklenburskim nowe wybory. Dotychczas padło na liberała Wilbrandta głosów 5343. Konserwatysta Hirschfeld otrzymał tylko 1577.

— Owdowiała Xieźna Henrykowa Niederlandzka, najstarsza córka księcia Fryderyka Karola pruskiego zaręczyła się z X. Albertem sasko-altenburskim.

— Destytucya i skarga o obrazę majestatu. Nauczyciel przy gimnazjum realnem w Hamburgu, Dr. Hugo Toeppen, został d. 30 stycz. nagle pozbawiony urzędu i oprócz tego zagrożony skargą o obrazę majestatu. Jest on korespondentem wychodzącym w Buenos Arres hiszpańskiej gazety „Diaio“, do której przysłał listy z Niemiec. Rzeczony korespondencye oburzyły często osiadłych w Buenos Ayres kolonistów niemieckich, a niemiecka „La-Plata Ztg. wezwala Toeppena do większej powściągliwości. Dziennik ten umieścił w numerze z d. 23 grudnia piorunujący artykuł, z którego niektóre hamburskie gazety podały kilka wy-

jątków, a w tych dopatrzono się obrazy osoby cesarskiej.

— O uwiezionych i do Lipska odstawionych Janssenie i Knipperze pisze „Düss. Volksbl.“, że jeden z nich jest francuskim inżynierem, który zdejmował rysunki fortyfikacyjne, a drugi należał do wykrytego w Dysseldorfie spisku, w który był wplątany także jakiś podoficer. — Według innej kwestyi jeden z aresztowanych jest kupcem z Leodynu, drugi negocyantem z Birkenfeldu. Termin w procesie o zdradę kraju wytoczonych kupcowi Janssenowi z Leodynu i negocyantowi Knipperowi z Birkenfeldu wyznaczył sąd rzeszy w Lipsku na d. 2 marca. Sprawa toczyć się będzie o przeniewierzenie tajnych akt wojskowych.

— Akademyce Wrocławsce wezwali studentów wszystkich uniwersytetów niemieckich do wspólnej manifestacyi na cześć X. Bismarcka z okazji jego pięćdziesiątletniej służby.

— Symultanne szkoły w trzech miejscowościach nadreńskiej prowincyi zniesione zostały. Minister oświaty nakazał je zniesić w Dysseldorfie i Wermelskirchen i zamienić na wyznaniowe; w Dülken uczyniła to rejencya w porozumieniu z dozorem szkolnym. Oprócz tego uchwaliła deputacya szkolna zniesienie szkoły symultannej w Lyskirchen.

— Wyrok śmierci. W obec obiegających pogłosek o bliskim wykonaniu wyroku śmierci, jaki zapadł przeciw Reinsdorffowi i towarzyszom, piszą z Halli, że tam nie dotychczas o tem nie wiedzą. Reinsdorff sam jest w ostatnim stopniu suchoty i lada chwila skończyć może. „Leipz. Ztg.“ zaś pisze, że król w sprawie oskarżonych zdrajców stanu nie jeszcze nie postanowił.

— Uniwersytet królewiecki liczy obecnie 887 immatrykulowanych studentów i 10 do sluchania prelekyi uprawionych sluchaczy. Teologów jest między nimi 198, jurystów 124, do wydziału lekarskiego należą 247, do filozoficznego 318.

— Apelacya w sprawach karanych prawdopodobnie przyjdzie do skutku. Sympatyzuje z nią kanclerz, a rządowi związkowym przedłożono już odnośny nemoryał i wezwano je do zdania opinii. Główne jego zarysy są następujące: Instancya apelacyjna ma być funkcyjująca przy tym samym sądzie ziemianskim i apelacyjna, składająca się z pięciu osób dla tych spraw, które w pierwszej instancyi izba karna złożona z trzech sędziów rozstrzygnęła; ostatnia ma także tworzyć sąd apelacyjny dla spraw sądzonych w sądzie lawicznym; postępowanie rozpoczyna się na nowo w instancyi apelacyjnej, wszystkie dowody większej wagi przytoczone w pierwszej instancyi będą podawane ponownie w drugiej. Byłoby to niepodobnem, gdyby apelacye wnoszone do sądów nadziemianskich, jak to projektowano w parlamencie.

Sobotnie posiedzenie plenarne rady związkowej przekazało projekt kartelu extradycyjnego, zawartego między cesarstwem niemieckim a Rosya, odnośnym wydziałom. Projekt zmiany prawa taryfy celnej przyjęto według propozycyi wydziału.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Austria w obec konwencyi prusko-rosyjskiej. Urzędowa „Polit. Corresp.“ zaprzecza pogłosce, jakoby Austria miała przystąpić do konwencyi prusko-rosyjskiej z dn. 1 stycznia. Mimo najlepszych chęci hr. Kalnokiego, monarchia austriacko-węgierska nie dojrzała jeszcze, aby przystąpić do konwencyi, która wcale nie dotyczy wyłącznie wydania przestępców socjalistycznych lub nihilistycznych, jak to twierdzi w wczorajszym artykule „Czas“, lecz do wydania wszystkich nie tylko przestępców politycznych, lecz nawet podejrzanych a w tej mierze równa się pewnym rzymsko-cesarskim ustawom, o których wiadomości można zaczerpnąć z Tacyta!

ROSYA.

* Ministerstwo oświaty mając na uwadze, że uniwersytety zagraniczne zbyt łatwo wydają obokrajowemu dyplomy na wyższe lekarskie stopnie naukowe, postanowiło dopuszczać do egzaminów w uniwersytetach rosyjskich tylko tych doktorów medycyny, mających dyplomy zagraniczne, którzy przedstawiają świadectwa dojrzałości i pomyślnie wytrzymają egzamin z nauk pomocniczych lekarskich.

— Historia ukazu carskiego. Petersburski korespondent „Schlesische Ztg.“ tak pisze o doniosłym znaczeniu najnowszego ukazu w sprawie nabywania dóbr w guberniach zachodnich:

W obec ważności tego aktu, musimy się zwrócić wstecz i zastanowić nad jego powstaniem. Po stłumieniu ostatniego ruchu, namiestnik Królestwa w roku 1864, hr. Berg, zaproponował, ażeby dobra, które uległy konfiskacyi, rozprzedać częściowo kolonistom niemieckim, ponieważ ci znani byli od dawna jako zwolani rolnicy. Namiestnik wileński Murawiew nie sprzeciwił się temu w zasadzie, wyraził jednak przekonanie, że po części już zrusyfikowane gubernie, jak kijowska, podolska, wołyńska, wileńska, grodzieńska, kowieńska, witebska, mohilewska i mińska tylko w takim razie mogą się przeobrazić na rosyjskie, jeżeli do kolonizacyi użyje się przeważnie żywiołu rosyjskiego. Utworzona w celu zbadania tej sprawy komisya, wyraziła w relacyi z roku 1865 następujące zapatrywanie:

„W nowych guberniach zachodniej Rosji przypada na 10 milionów ludności przeważnie maloruskiej i litewskiej, bardzo znaczny procent żywołu polskiego. Żywoł ten, który się składa przeważnie z większych właścicieli dóbr ziemskich i mieszkańców miast, wycofa jednak silne piętno polskości i nadaje guberniom tym charakter polski, nie dozwala rozciągać się prawidłowo reszcie ludności, bynajmniej nie polskiej, jest oraz główną przeszkodą, że ludność tych gubernii nie może korzystać z reform przedsięwziętych przez monarchę. Siła tutejszej polskiej ludności w guberniach wspomnianych zasada się na społecznej spójności własności nieruchomości, która nie pozwala żadnej innej a szczególnie rosyjskiej narodowości zrobić wylomu. W takich stosunkach, sądzi komisya, musi rząd uciec się do środków, któreby nie dopuściły do nabywania dóbr ziemskich osób pochodzenia polskiego w guberniach zachodnich. Z tem wszystkiemi, mniema komisya, że rozporządzenie to nie może czynić żadnego uszczerbku dotychczasowym właścicielom dóbr ziemskich w prowincjach zachodnich państwa, zapobiegając jedynie wzmożeniu się tej klasy narodowości polskiej.“

Przytoczywszy powyższy akt urzędowy, pisze dalej korespondent petersburski:

„Po otrzymaniu powyższej opinii, wydał car Aleksander II w grudniu 1865 roku ukaz, zabraniający osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr. Rozporządzenie to w pierwszych latach odniosło skutek pożądany. Wiele dóbr, które uległy konfiskacie, przeszło w ręce rosyjskie lub niemieckie. Skoro jednak surowość prawa przeciw Polakom zwołania, umiano postanowienia jego obejść. Skutkiem pozornych nabytków niby w drodze kupna, dzierżaw i zastawów, zagnieździł się znnowu żywoł polski w tych prowincjach i zamiast zamierzonej rusyfikacji, rozpoczęła się na odwrót polonizowanie. Dopomagali do tego i niemieccy właściciele, którzy skutkiem zawieranych małżeństw, wchodzili w kółka polskie, a w końcu nawet nazwiska swe niemieckie zamieniali na polskie i stawali się najzaciętszymi nieprzyjaciółmi rusyfikacji. W tych pozornych kupkach brali udział także rosyjscy urzędnicy, przychodząc w łatwy sposób do posiadania, chociaż w następstwie oddawali wszystko znnowu w ręce polskie, a sami figurowali jako nominalni właściciele. Temu stanowi rzeczy ma zapobiedz najnowszy ukaz carski.“

„Petersburskija wiadomości“ komentują ten ukaz, pisząc co następuje:

„Stosunki wynikające z kontraktów zajęły miejsce prawa własności i dla tego ażeby przywrócić prawu jego siłę i skierować ku umocnieniu i rozwinięciu w kraju rosyjskiej posiadłości ziemskiej, przedewszystkiem było koniecznem usunąć nadużycie mocy kontraktów; czyli odjąć jej możność zawadzania działalności postanowień ograniczających. Nowe przepisy nadają prawo każdej ze stron, które uczestniczyły w zawarciu umów naruszających Najwyższe rozkazy, wszczynania procesów o nieważnienie sporządzonego z takiej umowy aktu, ale nawet w razie wykrycia takich umów przez miejscowe władze gubernialne polecają takowym działac w charakterze stron, a prócz tego sprawy tego rodzaju mają być w sądach prowadzone porządkiem przepisany dla spraw zarządu skarbowego. Nadto jeżeli podobne nielegalne umowy zostały sporządzone notaryalnie, to gubernator niezależnie od wystąpienia ze skargą o nieważnienie aktu, zawiadamia za pośrednictwem prokuratora miejscowy sąd okręgowy o nieprawidłowej działalności notaryusza lub starszego notaryusza, dla pociągnięcia ich do sądowej odpowiedzialności. Ten ostatni środek, według wszelkiego prawdopodobieństwa, odda najwięcej usług zaszczerpieniu rosyjskiej własności ziemskiej w kraju, ponieważ nie zechcą chyba notaryusze ryzykować swojego losu i swojej kieszeni dla służenia jagiellońskiej idei we wspólnocie z Polakami zakonu możniejszego i symulacyjnymi towarzystwami akcyjnymi.“

— Sprawa otca Naumowicza oraz broszura Adolfa Dobrzańskiego o położeniu Rosyan w monarchii austro-węgierskiej żywo zajmuje Rosyan. „St. Pet. Wied.“ gniewają się mocno że O. Naumowicz mimo przestróg „ruskiego narodu“ puszcza się do Rzymu aby dysputować z Jezuitami, w których ręku złożona jest cała organizacja zachodniej słowiańszczyzny. Jak gdyby to nikt nie wiedział że owe odezwy „ruskawa narodu“ zwyczajnie „podróznika słowiańskiego“ aby nie jeździł do Rzymu, pisał nie kto inny, jedno sam sprawca hnilickiej apostazji.

FRANCYA.

„Défense“ donosi w korespondencji rzymskiej, że pomiędzy Watykanem a gabinetem francuskim istnieje mimo zaprzeczeń — pewne nieporozumienie. Gdyby przyszło do zerwania konkordatu, wtedy zdaniem korespondenta Ojciec św. straciłby znaczną część siły odporniej mianowicie w obec Prus i Rosji. W takim razie rzeczy położeniu Ojciec św. nie zerwie konkordatu, jeśli rząd francuski nie ponunie się do odstąpienia i tej nierozsądnej walki sam nie rozpocznie.

— Paryż, 2 lutego, wieczorem. Na dziesiątym posiedzeniu Izby deputowanych zażądał Maret bliższych wyjaśnień w sprawie poszukiwań w biurze „Cri du peuple“. Na żądanie ministra sprawiedliwości odroczone obrady nad tą interpelacją aż do zapadnięcia wyroku. Następnie stawil dep. Ballue wniosek, żądający zniesienia artykułu porządku obrad, pozwalającego na tajne głosowanie. Lockroy wniósł o natychmiast dyskusję nad wnioskiem dep. Ballue; La Roche-

foucauld-Bisaccia oświadczył się za odroczeniem obrad; Izba jednak uchwaliła natychmiastową dyskusję i przyjęła wniosek Ballue 418 przeciw 13 głosom.

WŁOCHY.

* Wielki książę heski kazał podobno w ostatnim czasie przez poufne osoby zapytać w Watykanie, pod jakimi warunkami możnaby przywrócić pokój kościelny w Hesji.

— Sprawy Kościoła katolickiego w Węgrzech zajmują żywo Stolicę św. „Moniteur de Rome“ donosi, iż nie niebawem ogłoszony będzie w tej sprawie ważny dokument.

— Ojciec św. przyjmował w tych dniach deputacją brazylijską z księdzem Biskupem de Maredo na czele. Fili tui de longe venient (synowie Twoi z daleka przybędą), oto tekst na który przemawiał Ojciec św. do pielgrzymów, zapewniając ich o szczególnej swęj życzliwości. Msgr. Maredo otrzymał od Ojca św. pozwolenie i błogosławieństwo do budowy pływającego kościoła na Amazonce.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Grashof, przybywszy w roku 1884 jako kapelan do Ringelheim w Hanowerskim, odwiedzał swych parafian i przybył także do wdowy Kreikenborn, która 3 swych dzieci z małżeństwa zawartego z protestantem Kreikenbornem, w wieku lat 8—12, posyłała do szkoły luterskiej, chociaż mąż jej złożył w obec katolickiego proboszcza w Pappenheim przed ślubem przyrzeczenie, iż wychowa dzieci swe po katolicku i chociaż pierwsze dziecko chrzczył i pochował kapłan katolicki. Ksiądz Grashof oświadczył owęj wdowie, iż powinna dzieci odebrać ze szkoły ewangelickiej a posyłać do katolickiej — a jeśli tego nie uczyni, to nie będzie mogła przystąpić do komunii świętej. Wdowa Kreikenborn zgodziła się na propozycję ks. G., atoli niebawem otrzymała rozkaz sędziego opiekuńczego, aby pod karą pieniężną natychmiast posłała dzieci swe na powrót do szkoły protestanckiej. Ks. Grashof radził wtedy sam Kreikenbornowej, aby się do tego rozkazu zastosowała, mimo to oskarżono ks. G. na podstawie ustawy z dnia 13 maja 1873 o nieprawne grożenie kościelnymi karami; przy tej sposobności przytoczono także hanowerskie rozporządzenie z dnia 31/7 1826 r., według którego przyrzeczenie, złożone przez ojca w sprawie wychowania dzieci przed proboszczem nie ma żadnego znaczenia, jeśli nie zostało także złożone w obec sędziego. Sąd pierwszej instancji uniewinił ks. G., który się tłumaczył, że nie znał owych ustaw. Kamergerycht berliński zniósł ten uwalniający wyrok, ponieważ ustawa z r. 1826 jest także ustawą karną, a niezajomość takiej ustawy od kary nie chroni. Sprawę przekazano do powtórnego rozstrzygnięcia sądowi ziemianstwu w Hanowerze.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 3 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór nauczyciela wyższego przy gimnazjum w Gąbinie, dr. Ottona Sieroki na dyrektora gimnazjum w Olsztynie.

* **Ubdzy i cierpiący** mają prawo do litości i pomocy wtedy, kiedy zdrowa i od Boga obficie obdarzona część społeczeństwa cieszy się i bawi — tj. w karnawale. O tem pamięta w mieście naszym grono pań zanych i szlachetnych, gotowych zawsze niesić ulgę i pomoc nieszczęśliwym, — którzy panią prof. Mottową i jej towarzyszy w gronie Pań Miłosierdzia od dawną przywyki nazywać swemi dobrodziejkami i opiekunkami. Dowiadujemy się, że i w bieżącym karnawale przygotowały te zane panie kilka

kilka zabaw na korzyść ubogich, a pomiędzy innymi:

1) w piątek dnia 13 lutego koncert amatorski na dochód domu św. Józefa: udział laskawy wezmą pp. Chlapowska z Czerwoniej wsi, hr. Węsierska-Kwilecka, panny: Zofia Chelmecka z Bzowa, Helena Swinarska z Oby i hr. Adam Plater z Proch.

Biletów dostać można w księgarni nadwornej Bothego i Bocka, a jest nadzieja, że bilety te tak samo wykupione będą, jak bilety na koncert Mierzwinińskiego.

Po koncercie urzędowy będzie — jak to zwykle bywa — wieczorek z tańcami.

2) w niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się bal na pomoc naukową dla dziewcząt.

3) w ostatni poniedziałek lub wtorek urządzi p. hr. Węsierska-Kwilecka bal na cele dobroczynne.

Wyrażamy przekonanie, iż dobroczynne te intencje znajdą ogólne poparcie, że tak wieś jak i miasto w proponowanych zabawach, liczy wezmą udział.

* **Na wystawienie pomnika** ks. Powołańskiemu. Z przeniesienia 249,28 marek. K. Sliwiński ze Smogorzewa 10 m. Ks. Polczyński 10 m. Ks. J. K. z Oby 5 m. Ks. Wiśniowski z Wielkich Strzelec 10 marek. — Razem 284,28 marek.

* **Na 00. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 1058,04 marek. Z parafji spławskiej 3,50 m. — Razem 1061,54 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 1021,69 marek. Z parafji spławskiej 3 m. — Razem 1024,69 marek.

* **Na teatr polski** złożyli wesołem kółku przyjaciele p. St. Zienkowiec: Antos Debowski 2,65 marek. Antoni Lewandowski 1 marek. Antos Strzyżński z Jercze 1 marek. Stachu Zienkowiec 2 marki. Kaziu Zienkowiec 50 fen. — razem 7,15 marek — które odesłaliśmy komu należy.

Teatr. Dziś i jutro dla słabości zdrowia p. Pospiszłówny przedstawienia nie będzie.

W czwartek na beneficjusz teatru naszego, p. L. Siedleckiego, dramat Lessinga „Emilia Galotti“.

Pan Siedlecki objął tego roku urząd reżysera teatru naszego. Zadanie jego nie łatwe, mianowicie podczas tegorocznej posuchy na polu dramatycznym. A jednakowoż umiał p. Siedlecki, o ile w jego mocy, publiczność zainteresować.

Nie wątpimy też, że publiczność nasza z życzliwości dla tego zdolnego artysty podąży licznie do teatru w czwartek.

W piątek V występ p. Pospiszłówny w dramacie Sardou: Fedora w roli tytułowej.

W sobotę przedostatni występ. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w piątek dnia 6 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35.

Dr. B. Wieherkiewicz.

* **Ku uczczeniu** p. Howorki z Prażi, redaktora „Divadelnich listów“, bawiącego obecnie w Poznaniu, dany był w niedzielę na sali hotelu francuskiego bankiet, w którym wzięło udział około 60 osób.

* **Dziś o godzinie 4 po południu** odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

* **Losy do pierwszej klasy 171 loteryi** pruskiej należy odnowić do 10 b. m. godziny 6 wieczorem.

* **W Łabiszynie** na sali p. Niedbalskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę staraniem tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego teatr amatorski. Odegrane będą następujące sztuki: „Łobzowanie“ i Kominiarz i Młynarz. Czytany dochoł przeznaczony dla ubogich.

* **Ślub.** W dniu 28 b. m. pobłogosławiony został w Wroclawiu w kaplicy pp. Urszulanek związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Cichowiczem, rzecznikiem z Poznania a panną Heleną Robińską z Krotoszyna.

* **W Koźminie** dnia 8 lutego rb. odegrany będzie teatr amatorski na cele dobroczynne w sali p. Remszo. I. „Na wedke“, komedia w jednym akcie przez Walewskiego, i II. „Nowy Rok“, komedia ze śpiewkami w jednym akcie. Muzyka Józefa Sinińskiego. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Spodziewamy się, iż obywatelstwo miejscowe, jako też i okoliczne zechcą ów cel dobroczynny, na który amatorowie tak szerzej się poświęcają, dość licznie poprzeć.

* **Z Obornickiego.** (Wspomnienie pośmiertne.) Dotkliwą stratę poniósł dekanat rogosiński i cały w ogóle powiat obornicki przez przedwczesną śmierć jednego z kapłanów osieroconych naszych diecezji, tj. śp. księdza Edwarda Mrówczyńskiego, proboszcza w Długiej Goślinie. Tak nas „Kuryer“ nieczył w dodatku do nr. 24 bm. podcaśniając wyliczeniem, że w roku bieżącym miałyby aż 35 z górą kapłanów w obudwóch archidiecezjach obchodzić uroczystość jubileuszową 25-letniego kapłaństwa, do których to liczby należał i śp. ks. Mrówczyński. Tymczasem zaraz prawie przy początku roku z tego zastępu przyszłych jubilatów ubywa ku żalosci ogólnej jeden, nie doczekawszy się tej upragnionej przez niego i przez nas uroczystości. Byłby jeszcze wiele mógł posłużyć jako pracownik wierny w winnicy Pańskiej śp. ks. Mrówczyński, aleć Bogu podobało się inaczej, gdyż go rychło, bo w pełnej sile wieku, nie wiele bowiem więcej nad 47 lat liczącego, do Siebie powołał.

Śp. ks. Edward Mrówczyński urodził się w roku 1837 w Miłostawiu. Nauki gimnazjalne, głównie z poręki znanych mecenasów naszych hr. Mielżyńskich, odbył w Trzemesznie, które, będąc z natury obdarzony niezwykłą zdolnością, w rychłym czasie chlubnie ukończył. Następnie wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu. W r. 1860 otrzymał święcenia kapłańskie. Władza duchowna posłała go zaraz potem na wikaryusza do Pniew, gdzie bawił 2 lata; następnie przeniosła go do rodzinnego jego miasta Miłostawia, gdzie urzędował 6 lat; dalej fungował przez mniej więcej 2 lata w Poznaniu jako wikaryusz przy katedrze. Otrzymałszy prezente na probostwo w Długiej Goślinie, przez 15 lat z górą aż do śmierci był także parafial dusz pasterzem. Znana jest powszechnie jego gorliwość kapłańska, w której od wyświęcenia aż do ostatniej chwili życia chwili nie justawał. Kaznodzieją mianowicie był niepoślednim i niezmordowanym.

Co do charakteru jego nikt mu, choćby chciał tego zaprzeczyć, nie może, że była to zająca, otwarta, szczerza dla każdego, przyjacielska dusza. Miłym był w towarzystwie czy duchownych, czy świeckich, gdy wszystkich czy to dowcipem, niewinnym przecieciem, z wrodzonej łatwości i ze serca mu płynącym, zabawić, czy to w dyspacie treści poważnej bystrością pojmwania rzeczy zainteresować umiał.

Kochał serdecznie swoje parafję i parafianie go też bardzo umiłowali; był też im prawdziwym ojcem i dobroczyńcą nie tylko o ich dusze się troszczył, ale i nieraz i w potrzebach materialnych radą, a nawet, o ile mógł, uczynkiem ich wspomagając.

Pogrzeb odbył się zeszłej soboty wśród licznego udziału parafian. Pomimo, że dla świąt się zbliżały, niedzieli i uroczystości M. Boskiej Gromnicznej, pochowanie zwłok przyspieszyć trzeba było, a ztąd wiadomośc o

tem rychło rozejść się i rozszerzyć nie mogła, przecież w dniu pogrzebu świątynia długościńska przepelniła się ludem i z parafii a przedewszystkiem z okolicy. Placz i żal po zmarłym był ogólny, a mianowicie wtedy, kiedy przemawiał z ambony rzewnymi i serdecznymi słowy przyjaciel i kolega zmarłego, razem z nim wyszyony ks. Ussurowski, proboszcz ze Skoków. — Niech mi wolno będzie na tem miejscu wypowiedzieć uznanie miejscowemu dziedzicowi, p. Schoenberg, który mimo różnicy wiary i narodowości, ale śnać powodowany przywiązaniem i czcią dla nieboszczyka, bardzo wiele się do uświetnienia pogrzebu przyczynił, bo i ludzi swych od pracy na ten dzień uwolnił, własnym kosztem gości, mianowicie księży, gościnnie na probostwie podejmował a na cmentarzu własnym nakładem grób dla zmarłego wymiarował kazał. — Konfratrów było 10, którzy postanowili sami od siebie dać i urządzić w parafii i po za jej obrębem składkę na wystawienie pomnika i ile możności utworzenie choćby mniejszego legatu na mszą św. za duszę zmarłego. Uprasa się też, mianowicie współkolegów ś. p. księdza Edwarda, aby także na ten cel składkę przylżyli się zechcieli i takowa na ręce ks. Klonickiego, prob. w Owinskach, przesłać zechcieli.

R. i. p.

* **W Szubinie** zakwakuje z dniem 1 kwietnia posada burmistrza. Pensya wynosi 1500 marek, dalej na pomieszkaniu 240 marek, na opał 900 marek, na materiały piśmienne 100 marek, na pomocnika biurowego 670 m., za sprawowanie urzędu stanu cywilnego 225 marek, dochód z ogrodu 75 marek, ogółem zatem 2900 marek. Podanie wnieść należy do 20 lutego rb. na ręce przewodniczącego w radzie miejskiej, radcy rachunkowego pana Radkego.

* **W Łysinach** pod Wschową odkryto pokłady węgla brunatnego.

* **Dwóch przemytników** znalezione w czwartek zamrzniętych na polach wsi Pietowice, leżącej w pobliżu Strzałkowa, po drugiej stronie granicy.

* **Pozary.** W Wągrowcu zgorzala w d. 27 z. m. obora obywatela W., a w dniu następnym stajnia oberzysty T. — W Parlinie pod Mogilem zgorzala w dniu 19. zm. stodoła gościnnego Flatowa.

* **Z Tucholi.** P. Dembiński z Bardza sprzedał majątek swój Zalesie p. Rogozińskiemu z Poznania za 180,000 marek. — Za majątek 2000 morg z pięknymi budynkami i z dobremi łąkami jest to niestety nader nizka cena. — Mimowoli nasuwa się tu pytanie, co to będzie z różnikami, jeżeli majątki coraz bardziej spadać będą. — Kiedy p. Dembiński, znany i wytrwały pracownik w pracach narodowych a biegły i umiejący rolnik nasz powiat opuszczał, byliśmy pewni, że za kilka lat do nas powróci, aby z dzielnym swym towarzyszem ks. Krzeszewskim dla dobra naszego polskiego ludu na nowo na kresach podjąć się pracy, ale niestety na zawsze nas opuścił.

Żal nam dzielnego szermierza. — Żegnamy p. Dembińskiego i rodzinę Jego, wołając: „Szczęść Panie Boże.“

* **Wielki los loteryi** pruskiej padł do kolektury w Hamm w Westfalii.

* **Stylna firma** J. C. Schmidta z Erfurtu rozeszła w tych dniach do redakcyi czasopism piękny podarunek, który prawdziwi znawcy przyjęli z pewnością jako milego gońca wiosny. Jest to przeszliczny zbiór pasion dwunastu gatunków najulubieńszych kwiatów, zawartych w małych papierowych pakietkach, zaopatrzonych treściwym opisem sadzenia ich i pielęgnowania, oraz ładną kolorowaną rycinę.

Wdzięczna ta nowość nadaje się szczególnie na miły podarunek dla zamilowanych we Florze pań, a niska jego cena (1 m. 20 fen.) zapewni firmie niezawodnie licznych odbiorców. Firma J. C. Schmidt w Erfurcie załatwia wszelkie zamówienia franco, kto zaś kupuje cztery mapki nasion, płaci tylko cztery marki.

TELEGRAMY.

London, 3 lutego. Wedle „Daily Telegraph“ została policya powiadomiona, że uknuł spisek w celu wysadzenia w powietrze opactwa westminsterkiego.

Rzym, 2 lutego. Według „Moniteura de Rome“ otrzymała w krótcie dwóch Arcybiskupów włoskich kapelusze kardynalski.

Według telegramu agencji Stefaniego z dnia 1 bm. przybyły do Suakimu (dwą okryty włoskie: „Vespucci“ i „Gobbar“ a po zabranii węgla popłynęły do Massowy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2/ lutego.

BAZAR. Pani Rekowa z Koszut, Zakrzewski z Baranowa, hr. Żółtowski z Ujazdu, Chrzanowski z Królestwa, panie Koszutskie z Glesna, Armogowicz z Rzeszyna, hr. Taczanowski z Taczanowa, pani Rekowa z Królestwa, Jacinski z Piasków, Breza z Krakowa, Moszczeński ze Stempuchowa, pani Rekowa z Pietrzykowa, Stablewski z Ceradza, Jackowski z Pomarzanowic, Kuczborski z Królestwa, Bardzki z Sannik, p. Zarembina z Pierzna, Sremowicz z Królestwa, Portasiewicz z Szydłowa, hr. Mielżyński z Kąkolowa, Sokołowski z Wroclawia, Zakrzewski z Borsuzyna, pani Szuldrzyńska z Lubaska.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Łukomski z żoną z Gonic. Chrzanowski z fam. z Kosowa. Chrzanowski z Ostrowa. Skapski z Wiśniewa. Pani Ziemska

z Rydlewa. Rychłowski z Rybna. Fabiański z Krakowa. Sokołowski z Niemierzyc. Hirschfeld z Hamburga. Rejewski z żoną z Rawicza. Szymański z bratem z Bielaw. Szalkowski z Inowroclawia. Walther z Wroclawia. Polakiewicz z synem z Warszawy. Thomrs z Głogowy.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 3 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica spok.	165,75	Galic. ako. k.	112,40
kwiecień-lip.	171,50	Pr. consol. 4 ^o / _o	104,20
Żyto słabo		Pozn. listy z.	101,80
kwiecień-maj	146,25	Pozn. listy rent. 102—	
maj-czerwiec	146,50	Austr. banknoty 165,90	
czerwiec-lipiec	147,—	Austr. renta złota 88,60	
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860 —	
kwiecień-maj	51,80	Włochy 98,—	
maj-czerwiec	52,10	Rumunij 103,90	
Okowita słabo		Ros. banknoty 215,25	
w miejscu	43,30	Ros. ang. pożyczk. 98,75	
lutyl	43,40	Pol. lik. l. zast. 66,80	
kwiecień-maj	44,70	Pol. lik. l. zast. 69,10	
maj-czerwiec	45,—	Kredyty 516,—	
czerw.-lipiec	45,90	Kolęj państwowa 512,—	
lipiec-sierp.	46,70	Lombardy 240,—	
Owies		Usposob. spok	
kwiecień-maj	144,—		
Wyp. żyta wsp.	00—		
Wyp.-okow. kw.	40,000		
Szczecin, 3 lutego		1885 (Kursa końc.)	
Pszenica słabo		w miejscu	
kwiecień-maj	166,50	kwiecień-maj	51,—
maj-czerwiec	169,—	Okowita niez.	
Żyto słabo		w miejscu	42,50
kwiecień-maj	143,50	lutyl	42,50
maj-czerwiec	144,—	kwiecień-maj	43,90
Rzepak		czerw.-lip.	45,20
w miejscu		Petroleum	
Olej rzep. słabo		w miejscu	8,10
lutyl	50,—		

LOTERYA.

(Bez gwarancji.) Berlin, dnia 31 stycznia.

Przy ukończeniu dziś ciągnięcia czwartej klasy 171 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrają 210 marek.)
 62 [550] 335 422 [550] 31 62 70 555 62
 (1500) 87 636 (300) 720 819 [300] 37 929 1025
 32 176 225 58 316 442 568 89 92 623 91 702 9
 29 [300] 813 70 73 920 58 [300] 2070 118 29
 (1500) 82 227 29 35 471 545 79 85 635 [550] 47
 57 707 93 869 92 935 75 3002 70 73 164 [300]
 233 [300] 39 68 79 (1500) 322 505 15 69 [550]
 666 713 890 902 18 35 4078 81 (300) 125 30
 [300] 243 74 372 75 410 35 610 758 68 74 [3000]
 893 5014 40 223 [1500] 48 80 98 300 18 21 46
 55 61 33 [300] 27 91 439 74 717 63 829 31
 (1500) 941 6001 78 130 [1500] 34 49 65 88 225
 34 54 62 68 348 49 70 93 [1500] 576 93 (300)
 800 39 72 910 (6000) 93 7006 210 54 338
 411 45 [550] 62 79 94 526 50 75 88 614 38 93 879
 912 8017 34 42 44 62 94 193 333 62 67 475 83
 [300] 533 634 37 74 [300] 705 829 30 [300] 51
 56 87 908 (1500) 9163 69 82 221 84 318 (3000)
 24 39 40 67 463 506 37 70 665 730 [300] 809.
 10036 57 58 81 108 29 86 97 288 355 64
 420 32 39 81 632 827 99 [3000] 910 25 11053
 (1500) 115 259 95 300 21 35 [300] 49 420 (1500)
 26 64 66 505 [550] 57 619 50 [3000] 85 713 31
 32 70 98 840 89 [3000] 12132 42 373 428 87 88
 97 541 58 80 820 29 717 41 902 63 72 91 93
 13006 48 80 [300] 111 22 39 (550) 226 70 76
 324 41 468 549 661 (300) 716 27 69 803 84 86
 87 902 5 27 38 49 85 14021 [300] 86 129 42
 90 290 308 25 84 52 [300] 97 418 82 507 91
 99 643 710 41 76 868 96 916 15032 53 106 21
 27 256 96 297 463 564 715 (550) 45 882 953 74
 [300]